SIEDEM CHLEBÓW I PROPOZYCJA WYSŁANNIKÓW LEONA XIV

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu! Ewangelia dzisiejsza przedstawia nam tłum, który gromadzi się wokół Pana Jezusa, by słuchać Jego słów. Jednocześnie obserwujemy, jak boskie serce Zbawiciela poruszone zostaje na myśl o głodzie, o głodzie tego ludu, który opuścił swoje domy, który wyszedł na pustynię w poszukiwaniu prawdy. Widzimy, jak bardzo poruszone zostaje Najświętsze Serce Jezusowe na myśl o głodzie nie tylko cielesnym, ale także i duchowym. Słyszymy, jak Pan Jezus wypowiada te poruszające słowa: *Misereor super turbam.* Te słowa rozbrzmiewają przez 2000 lat w historii Kościoła. Rozbrzmiewają przez 2000 lat wędrówki ludu Nowego Przymierza jako świadectwo boskiej miłości do każdej duszy, która odrywa się od tego, co ziemskie, i wyrusza w wędrówkę ku Temu, który sam o sobie powiedział: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak przeze Mnie".

Drodzy wierni, słuchamy tego opisu kolejnego cudownego rozmnożenia chleba. To, co może umknąć naszej uwadze, to liczba bochenków. Siedem bochenków chleba, którymi Zbawiciel karmi dzisiaj 4000 ludzi. Te siedem bochenków wystarczyło i wystarczy, aby Zbawiciel karmił nie tylko 4000, ale aby karmił miliony, setki milionów dusz poprzez 2000 lat istnienia Kościoła katolickiego. Siedem bochenków opisanych w dzisiejszej Ewangelii symbolizuje siedem sakramentów świętych, poprzez które Pan Bóg umacnia nas w naszej wędrówce, w naszym wojowaniu, których celem jest zdobycie królestwa niebieskiego.

Siedem sakramentów, poprzez które udzielana jest duszy boża łaska. Chrzest, poprzez który dusza obmyta zostaje z grzechu pierworodnego, poprzez który otrzymuje łaskę uświęcającą. Bierzmowanie, poprzez który to sakrament dusza ochrzczona staje się wojownikiem, rycerzem naszego Pana Jezusa Chrystusa. Zostaje umocniona siedmioma darami Ducha Świętego. Najświętszy Sakrament, który zawiera w sobie samego Dawcę łaski, naszego Pana Jezusa Chrystusa, Zbawiciela. Boski pokarm, który spożywamy i winniśmy się do Niego upodabniać, upodabniać do Zbawiciela. Spowiedź święta: poprzez ten sakrament dusza, ilekroć zdarzy jej się to nieszczęście, że utraci łaskę uświęcającą, może ją odzyskać, odmywając się we krwi Boskiego Baranka. Ostatnie namaszczenie, poprzez które dusza zostaje przygotowana na spotkanie z Boskim Sędzią, poprzez który to sakrament ludzkie doczesne cierpienia stają się dla nas okazją do pokuty, do oczyszczenia przed zjednoczeniem z Boskim Zbawicielem. Dalej sakrament kapłaństwa, który umożliwia trwanie Kościoła katolickiego, który umożliwia, by ten cud, wielki cud trwał nieprzerwanie, by Pan Jezus przez 2000 lat, nie wiemy, ile jeszcze przed nami, mógł dalej karmić nas swoim Ciałem, umacniać swoimi sakramentami. I wreszcie sakrament małżeństwa, poprzez który zapewnione zostaje trwanie rodzaju ludzkiego i Kościoła Bożego.

ATAK DIABŁA

I spójrzcie: apostołowie, zanim ten cud został dokonany, zadają retoryczne pytanie: „Skądże ich będzie mógł kto na pustyni nakarmić chlebem?". To pytanie jest jednocześnie wołaniem do Pana Jezusa, aby coś zrobił, aby dokonał cudu. Apostołowie doskonale zdają sobie sprawę, że tym, co mają, nie są w stanie nakarmić kilku tysięcy ludzi. To zdecydowanie za mało.

Jak tragicznie brzmi to pytanie apostołów w naszych czasach: skąd weźmiemy chleba, aby ich nakarmić? W tym czasie, w którym tak trudno, ciężko znaleźć ważnie i godnie sprawowane sakramenty święte. W tych czasach, w których przychodzi nam żyć prawdziwie na pustyni, w samotności, tak często w skwarze niechęci, nienawiści ze strony innych ludzi. Jak dramatycznie brzmi dzisiaj to apostolskie pytanie, kiedy tak trudny jest dostęp do ważnie, godnie spra-

wowanych sakramentów świętych.

Diabeł nienawidzi Mszy świętej i sakramentów, bo wie, że poprzez nie udzielana jest nam boża łaska. Diabeł wie, że pozbawieni bożej łaski, pozbawieni wsparcia z nieba, bardzo, bardzo szybko na tej pustyni opadniemy z sił, wpadniemy w jego szpony. Dlatego czyni, co może, aby nas od źródła łaski odciąć. Czyni, co może, aby zniszczyć ofiarę Mszy świętej, zniszczyć sakramenty. Jesteśmy świadkami od kilkudziesięciu lat bezprecedensowego ataku diabła na Kościół i na powierzoną mu przez samego Chrystusa misję uświęcania, umacniania.

Już, moi drodzy, kilkadziesiąt lat w niegdyś katolickich kościołach sprawowana jest tak zwana nowa Msza, Msza Pawła VI, *Novus Ordo Missae*. To nie jest tak, jak wielu katolików myśli, że gdzieś tam na przełomie lat 60. i 70. po prostu przetłumaczono Mszę z łaciny na język narodowy. Nie, moi drodzy, został stworzony całkowicie nowy porządek Mszy, wyrażający nową koncepcję tego, czym Msza jest. Kardynałowie Ottaviani i Bacci, rzymscy kardynałowie, w krótkiej analizie krytycznej *Novus Ordo Missae*, zanim został jeszcze nowy obrządek bezprawnie narzucony Kościołowi, przestrzegali, że *Novus Ordo Missae* tak w ogóle, jak w szczególe stanowi odejście od katolickiej doktryny Mszy świętej, a więc jest czymś całkowicie nowym, wyraża nową wiarę.

Drodzy wierni, dziś w ramach struktur posoborowego kościoła zezwala się niekiedy na odprawianie starej Mszy, Mszy w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego. Oczywiście nie dzieje się to za darmo, ale ceną jest konieczność zaakceptowania błędnego, heretyckiego nauczania soboru, antysoboru watykańskiego, i konieczność także zaakceptowania *Novus Ordo*. W istocie musimy zrozumieć, że Paweł VI nie mógł zakazać, a Benedykt XVI nie mógł na nowo zezwolić, aby katolicy, kapłani czynili to, co jest ich obowiązkiem. Nie ma takiej władzy na niebie i na ziemi, która mogłaby zabronić katolickiemu kapłanowi, katolikom wypełniania ich podstawowego obowiązku, jakim jest oddawanie czci Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. To jest fundamentalny, podstawowy obowiązek każdego człowieka, który kiedykolwiek żył, żyje, jeśli będzie na tej ziemi, aby oddawać cześć Panu Bogu, Bogu prawdziwemu, Bogu żywemu i prawdziwemu. I to nie w byle jaki sposób, nie w jakikolwiek sposób, ale w bardzo konkretny sposób. Ten sposób, który został wskazany przez samego Boga, to jest poprzez ofiarę Mszy świętej. To tu, na ołtarzu, bije serce samego Boga. Tu jest źródło wszelkich łask, których potrzebujemy, abyśmy nie opadli z sił, abyśmy wytrwali, abyśmy nie wpadli w szpony szatana. Dlatego pragniemy kontynuować naszą walkę, pragniemy modlić się i wyglądamy z niecierpliwością tego dnia, kiedy Najświętsza Ofiara wróci na wszystkie ołtarze, które zostały wzniesione przez naszych ojców i dziadów, po to, aby były miejscem składania, sprawowania kultu Bożego.

WYSŁANNICY LEONA XIV

Drodzy wierni, odnosząc się jeszcze krótko do mojego spotkania z wysłannikami Leona XIV z początku tego miesiąca: jak pamiętacie, zaproponowano mi uregulowanie statusu kanonicznego, wejście w pełną komunię ze Stolicą Świętą, ale za bardzo konkretną cenę. A więc złożenie deklaracji o uznaniu nauczania Soboru Watykańskiego II i posoborowych papieży oraz zaproszono do koncelebry z Leonem XIV, aby wyrazić komunię, uznanie. Słowem, w kontekście tego, co powiedziałem, oczywistym jest, że te warunki są nie do zaakceptowania.

Ale co jest podstawowym problemem w jakiejkolwiek rozmowie z posoborową hierarchią? A mianowicie to, że są oni odklejeni od rzeczywistości. Tak długo, jak człowiek chory nie uświadomi sobie, nie przyzna sam przed sobą, że jest chory, że trawi go jakaś choroba, tak długo nie sięgnie po lekarstwo. I to jest ich problem: nie są w stanie przyznać, że coś z soborem było nie tak. Nie są w stanie uznać tej obiektywnej rzeczywistości, którą wszyscy obserwujemy, że posoborowy kościół od kilkudziesięciu lat powoli się zwija, mówiąc kolokwialnie. Gdzie nie pojadę, gdzie nie rozmawiam z różnymi księżmi, siostrami zakonnymi, tam wszyscy powtarzają jak mantrę, że nie ma powołań, nie ma powołań, nie ma ludzi, nie ma pobożności, ludzie zachowują się w kościele jak w chlewie i tak dalej. Ale to z niczego się nie wzięło. To są skutki, to są owoce odejścia od Kościoła Bożego i rozpoczęcia budowy kościoła człowieka. Kościoła człowieka. Ale tak długo, jak Rzym nie uzna, nie zrozumie, że tkwią oni w błędzie, że podążają za nauczaniem heretyckim, że głoszą herezję, tak długo, jak nie od-

rzucą błędu, jak nie odrzucą *Novus Ordo*, tak długo choroba będzie się pogłębiać. Choroba będzie się tylko i wyłącznie pogłębiać.

Drodzy wierni, nie wiemy, co przed nami. Nie wiemy, jakie jeszcze dziwactwa, okropieństwa może nam przynieść uśmiechnięty Leon XIV, za którego uśmiechem kryje się pragnienie kontynuowania tego, co rozpoczął argentyński jezuita. Jedno jest pewne: Pan Bóg nie będzie w nieskończoność znosił bluźnierstw i świętokradztw. Jak przestrzega święty Paweł Apostoł, Bóg nie dozwoli z siebie szydzić, a co człowiek sieje, to i żąć będzie. Amen.